

DZIENNIK POLSKI

Rok I Kraków, piątek 7 września 1945 Nr 213

Wszystko zależy od nas

„Vae victis” — „Biada zwyciężonym” — to było hasło programowe starożytnych Rzymian. Dla ludów zwyciężonych rozpoczynał się po wojnie nie długotrwały okres pokoju, lecz era ujarzmienia, uciemiężenia, ofiar, zakończonych niejednokrotnie całkowitą utratą bytu niepodległego. Zwycięzcy bowiem piszą historię, zwycięzcy dyktują warunki. Pod tym kątem widzenia wojna jest czynnikiem rewolucyjnym; zmienia, przesuwa granice państw i krajów, tworzy nowe warunki bytu narodów.

Gdy w starożytności Rzymianie pobili Kartagińczyków, słynne to miasto grunto-wnie zburzyli i zaorali. Wojna objawiła się w tym wypadku jako czynnik destrukcyjny w stu procentach. Wojny nowoczesne na miarę światową w wielu wypadkach zbli-żają się do pierwowzorów starożytności. Przynoszą one z sobą zupełne zniszczenie całych państw krajów, miast, budowli o bez-ценnej wartości pomnikowej. Narody zwyciężone stają w obliczu olbrzymich cmenta-ryszk miast i prowincji. Ale i los naro-dów — zwycięzców — nie różni się pod wieloma względami od losu zwyciężonych. Berlin, Budapeszt, Wiedeń leżą w gruzach. Ale w gruzach leży także stolica zwycię-żonego państwa — Warszawa.

Pokój odbudowywać musi to, co zni-szczyła wojna. A okres obecny formalnie już pokojowy, przecież nie jest jeszcze pra-wdziwym pokojem. Jest on okresem, pro-wadzącym do ery pokojowej. Obowiązują w nim jeszcze prawa wojenne, a nie poko-jowe.

My w Polsce przystąpiliśmy z chwilą za-warcia zawieszenia broni do odbudowy kraju. Było to trudne zadanie. Nie wiadomo było, od czego zacząć. Brak nam było lu-dzi odpowiedzialnych na odpowiednich sta-nowiskach. Zbyt duże ofiary w ludziach po-nieśliśmy w ciągu sześciu lat blisko wojny. Natrafiliśmy jednak na inne jeszcze przeszkody. Dość znaczny odłam społeczeń-stwa obserwował z założonymi rękami ciężkie wysiłki czynników rządowych. Dał się otumanić nierealnymi hasłami z Londynu i czekał. Ale większość społeczeństwa rozu-miała zdrowym instynktem politycznym, że przede wszystkim należy zabić rany, u-sunąć destrukcyjne skutki wojny. Chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca wnoszą wspólnymi siłami zręby nowej naszej pa-ństwowości. Naczelnym bowiem hasłem na-szego pokolenia musi być: *odbudowa*.

Od naszej pracy i naszego wysiłku za-leżą przyszłe losy naszego państwa. Każdy człowiek rozumny wie, że odbudowa kraju zniszczonego potworną wojną, jest rzeczą bardzo trudną, że czasami nie wystarczy wysiłek jednego pokolenia, aby odbudować to, co zniszczyła kilkuletnia wojna.

Żyjemy w okresie olbrzymich wstrząsów, olbrzymich przemian. Naszymi pięściami modelujemy przyszłe oblicze świata. Musimy zdać sobie sprawę, że świat przy-szły będzie miał takie formy, jakie mu na-da nasze pokolenie. Nasza generacja roz-poczyna start ku jaśniejszym regionom hi-storii. Na nasze barki złożył los nie tylko bezgraniczne cierpienia wojenne, ale i o-gromny trud odbudowy. Od tego szczytne-go przeznaczenia historycznego nie wolno się nam uchylać, jeżeli nie chcemy, by na wieki na nas ciążyła hańba małości.

Wielu z nas uważa, że po przebyciu naj-straszliwszej z wojen nadszedł dla pozosta-łych przy życiu okres szczęśliwości wieku złotego. Ci ludzie myślą się. Wygrana woj-na to dopiero początek startu. Wygrany p o k ó j — o t o i s t o t n y c e l .

Ze wszech stron piętrzą się trudności. — Musimy zaciśnąć pas, ale i pięści i zęby. Możemy stać się *pokoleniem gigantów*. Nie wolno się nam oddawać żywotowi łatwemu, gdy stają przed nami zadania na miarę gi-gantów. Musimy starać się doróść do mia-ry naszej epoki historycznej.

Przypomnijmy sobie, jak to po pierwszej wojnie światowej ludu Związku Radziec-kiego stały w obliczu katastrofalnej sytua-cji. Oceńmy wysiłek tej generacji krajów radzieckich, która o głodzie i chłdzie kła-dła podwaliny pod mocarstwową potęgę ZSRR. Dzięki swemu wkładowi ocalał Zwią-zek Radziecki całą cywilizację europejską od zagłady.

Jeżeli założymy ręce, pozwolimy się o-garnąć apatii i indyferentyzmu, przepa-dnie nam niebываła szansa, jedyna może w naszych dziejach. Przyszłe pokolenia spo-glądać będą na nas z pogardą, ponieważ nie wzięliśmy nawet z honorem, jak starożytna

Zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce wymaga istotny interes państwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 września (PM). Na arenie poli-tyki wewnętrznej najwięcej uwagi skupia na sobie w chwili obecnej sprawa zjednoczenia stronnictw ludowych. Rozpoczęte we wtorek dnia 4 bm. obrady naczelnego komitetu wykonaw-czego Stronnictwa Ludowego, o czym już do-nosiłszyśmy, zakończyły się. Naradom przewodni-czył prezes Stronnictwa Ludowego Bańczyk. Po długiej dyskusji, N. K. W. w myśl uchwały z dnia 22 sierpnia br. przyjął projekt deklaracji, która stanowi uzgodnienie platformy ideowej z aktualną sytuacją polityczną. Projekt ten bę-dzie złożony do ostatecznej decyzji Rady Na-czelnej Stronnictwa Ludowego, która zwołana będzie w najbliższym czasie. Poza tym podczas końcowych obrad omawiano również ważne problemy gospodarki państwowej.

Wreszcie, jak nas informują, uchwalono jed-nomyślnie także zaprosić członków naczelnego komitetu wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego na wspólne posiedzenie w celu prze-dyskutowania problemów, związanych ze zjed-noczeniem obu grup ludowych.

Jednocześnie sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego wydał specjalny komunikat w zwią-zku z posunięciami Polskiego Stronnictwa Lu-dowego.

„Ukazał się ostatnio komunikat — pisze se-

kretnarz generalny Stronnictwa Ludowego Anto-ni Korzycki — tak zwanego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komunikat ten ukazał się w mo-mentcie, kiedy nie zakończyły się jeszcze roz-mowy, zmierzające do scalenia ruchu ludowego, może więc na skutek dość bałamutnego sformu-łowania wywołać zdezorientowanie opinii pu-blicznej. Przede wszystkim dotyczy to użytego we wspomnianym komunikacie terminu „lubel-skie” Stronnictwo Ludowe. Jak wiadomo stron-nictwa takiego w ogóle nie ma. Jest natomiast Stronnictwo Ludowe, którego władze wybrane zostały na ogólnopolskim zjeździe Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego przy udziale człon-ków rady z całego kraju. Zjazd ten, jak wiado-mo, odbył się w Łodzi w dniach 25 i 26 marca br. Obok Stronnictwa Ludowego powstało ostat-nio nowe stronnictwo, mianowicie Polskie Stron-nictwo Ludowe.

W chwili obecnej podejmowane są w dal-szym ciągu próby, aby zgodnie z naszą linią ge-neralną doprowadzić do zjednoczenia ruchu lu-dowego w Polsce.”

Jak wynika z powyższego, sprawa zjednocze-nia stronnictw dojrzała już w zupełności do po-myślnego rozwiązania, czego wymaga istotny interes państwa.

Wielka Brytania odstąpi Polsce 24 statki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 września. (PM) W najbliższym czasie angielskie ministerstwo transportów wo-jennych zwołał z umowy dzierżawnej i odda pol-skim towarzystwom żeglugi 24 statki handlowe, które natychmiast będą mogły podjąć służbę transportową na rzecz Polski. Pierwszym zada-niem statków polskich będzie przewiezienie do kraju emigrantów ze Szkocji. Część statków będzie utrzymywała poza tym stałą komunikację pomiędzy Polską i Wielką Brytanią.

Polska misja repatriacyjna wyjechała do Berlina

(Telefonem od własnego korespondenta)

Warszawa, 7 września. (PM). W czwartek wy-jechała do Berlina polska misja repatriacyjna, która ma za zadanie porozumienie się z władzami alianckimi w sprawie powrotu do kraju naszych braci z zachodu. Na czele misji stoi gen. broni K. Świerczewski. W skład misji wchodzi: ppłk. Bibrowski, mjr. Sośnicki i inż. Landsberg.

Dzieci polskie powrócą do kraju

(Telefonem od własnego korespondenta)

Warszawa, 7 września. (PM). Do Moskwy wy-jechała delegacja w osobach naczelnika wydzia-łu prawnego PUR ob. Olechnowicza i delegatki min. oświaty ob. Niemcowej w celu definitywnego załatwienia sprawy repatriacji Polaków z głębi Związku Radzieckiego. Ob. Niemcowa omówi sprawę sprowadzenia dzieci polskich pozbawio-nych opieki rodzicielskiej, przebywających w za-kładach wychowawczych i sierocińcach, rozsia-nych po całym terytorium ZSSR.

Rumuńska delegacja handlowa w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 września. (PM). Do Warszawy przybyła handlowa delegacja rumuńska pod prze-wodnictwem p. Titusa Christureanu, przewodni-czącego wydziału traktatów handlowych w mini-sterstwie przemysłu, oraz członkowie misji han-dlowej w składzie p. Angelo Beligradeanu, Dan Raducanu, Petre Porumbelu z Rumuńskiego Banku Narodowego oraz kilku przedstawicieli dyrekcji kolei rumuńskiej z p. Paun na czele.

Celem delegacji rumuńskiej jest skonkretyzo-wanie spraw wprowadzenia w życie zawartych już uprzednio układów handlowych.

Wymiana depesz między Trumanem a Stalinem

Moskwa, 7 września. (Tass). W związku z pod-pisaniem przez Japonię aktu o bezwarunkowej kapitulacji, między generalissimusem Stalinem i prezydentem Trumanem nastąpiła wymiana de-pesz gratulacyjnych.

Nadzwyczajne posiedzenie rządu hiszpańskiego

Nowy Jork, 7 września. Z Madrytu donoszą, że gen. Franco zwołał nadzwyczajne posiedzenie swego gabinetu celem omówienia sprawy Tan-geru.

Agencja Reutersa donosi z Tangeru, że wojska hiszpańskie zaczęły już opuszczać to miasto.

Londyn, 7 września. (BBC). Hiszpański minis-ter spraw zagranicznych wydał oświadczenie w Madrycie w sprawie decyzji wielkich mo-carstw, nawołującej rząd gen. Franco do opu-szczenia strefy międzynarodowej Tangeru. Oświadczenie nie czyni żadnej bezpośredniej wzmianki w sprawie apelu o opuszczenie Tan-geru, stwierdza jednakowoż, że rząd hiszpański zażąda udziału w zarządzie międzynarodowym w okresie przejściowym. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Hiszpanii zaznacza ponad-to, że rząd Hiszpanii udzieli wielkim mocarst-wom we właściwym czasie odpowiedzi w tej sprawie.

Schmelling aresztowany

Londyn, 7 września. (BBC). Wczoraj wieczorem władze wojskowe w Hamburgu aresztowały Maksa Schmellinga b. mistrza świata pod zarzu-tem działania wbrew przepisom administracji wojskowej.

Cel pobytu Bluma w Anglii

Paryż, 7 września. (RDF). Przywódca francu-skiej partii socjalistycznej Leon Blum udał się do Londynu, gdzie odbyć ma rozmowy z przy-wódcami politycznymi Anglii. Zwraca się uwa-gą, że b. premier francuski ma zamiar odbyć rozmowy z kilku przyjaciółmi angielskimi, wśród których znajdują się w pierwszym rzędzie kierownicy Partii Pracy.

Z drugiej strony wyrażany jest pogląd, że Blum zjawia się w Londynie nie jako syndyka-lista, lecz jako przywódca wielkiej francuskiej partii politycznej. Podkreśla się, że francuska partia socjalistyczna, jak dotąd, jest gorącym zwolennikiem zawarcia przymierza francusko-angielskiego.

Współpraca PPS i PPR

Warszawa, 7 września. (PR). W dniu 5 bm. od-było się wspólne posiedzenie Komitetu Wyko-nawczego PPS i Komitetu Wykonawczego PPR. Po omówieniu sytuacji politycznej stwierdzono, że dalsze pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego jest podstawowym warunkiem zabezpie-czenia i rozszerzenia zdobyczy demokratycznych i odbudowy państwa.

Omawiając trudną sytuację klasy robotniczej zacytowano mobilizację wszystkich sił z udział-em partii politycznych dla rozwiązania tych trudności, oraz całkowite poparcie postulatów

sformułowanych przez Centralną Komisję Zwią-zków Zawodowców.

Stojąc na stanowisku, że jedność klasy robo-tniczej jest nieodzownym warunkiem realizacji postulatów, postanowiono podjąć jeszcze ściślej-szą współpracę i koordynację pomiędzy obu par-tiami.

Na posiedzeniu uchwalono również powołać stałą komisję międzypartyjną dla spraw apro-wizacyjnych, reprzytaczającej zakładów przemy-słowych, oraz spraw organizacyjnych. Została również podkreślona konieczność ożywienia wal-ki z korupcją i złodziejstwem.

Kara śmierci za zamordowanie Polaków

Lignica, 7 września. (Polpress). Jak podaje dziennik lignicki kolegium trybunału wojennego północnej grupy wojsk radzieckich w Lignicy rozpatrywało sprawę 7 żołnierzy Armii Czerwo-nej, oskarżonych o zabójstwo Polaków: Lipiń-skiego, Urbaniaka, Niemca Ochrystera i ciężkie zranienie Polki Kwiatkowskiej.

23 lipca br. oskarżeni żołnierze radzieccy do-konali w stanie nietrzeźwym napadu na mieszk-anie Polaka Lipińskiego, uprowadzając go w kierunku Trzebinia. Po drodze został on zamordo-wany. Sierżant Preobrażenski zabił w międzyczasie w mieszkaniu Urbaniaka i zranił ciężko Kwiatkowską.

Trybunał skazał na karę śmierci przez rozstrze-lanie Preobrażenskiego, Miernowa i Gorkowa. Pozostałym wymierzył karę więzienia na lat 10.

Przewodniczący trybunału oświadczył w swym przemówieniu, że „można zrozumieć napad na Niemca, który tyle krwi naszej przelał, ale wo-bec Polaka jest to niedopuszczalne i karygodne. Polacy walczą razem z Armią Czerwoną, pro-wadzili walkę z Niemcami, są i zawsze będą na-szymi przyjaciółmi”.

W mieszkaniu Urbaniaka i zranił ciężko Kwiatkowską.

Trybunał skazał na karę śmierci przez rozstrze-lanie Preobrażenskiego, Miernowa i Gorkowa. Pozostałym wymierzył karę więzienia na lat 10.

Przewodniczący trybunału oświadczył w swym przemówieniu, że „można zrozumieć napad na Niemca, który tyle krwi naszej przelał, ale wo-bec Polaka jest to niedopuszczalne i karygodne. Polacy walczą razem z Armią Czerwoną, pro-wadzili walkę z Niemcami, są i zawsze będą na-szymi przyjaciółmi”.

Naprzężona sytuacja we Francji

Londyn, 7 września. (BBC). Polityczna sytuacja we Francji jest nadal napięta. Federacja fran-cuskich związków zawodowych postanowiła we-zwać Francuzów, by odpowiedzieli negatywnie na żądanie przyznania pełnomocnictw rządowi na czas opracowywania nowej konstytucji.

Dziennik paryski „Libération Soir” pisze: „Od chwili wyzwolenia nie było jeszcze tak naprę-żonej sytuacji”.

Korespondenci pism paryskich dają równo-

cznie wyraz przekonaniu, że ministrowie so-cjalistyczni i komunistyczni mimo swych cierp-kich uczuć w stosunku do gen. de Gaulle pozo-staną w rządzie celem uniknięcia kryzysu rzą-dowego.

Rozpoczęcie kampanii wyborczej

Nowy Jork, 7 września. W Paryżu gen. de Gaul-le przemówieniem radiowym wygłoszonym wczoraj otworzył kampanię wyborczą.

Flaga brytyjska nad Singapurem

Londyn, 7 września. (BBC). Nad Singapurem po-wiewa od wczoraj flaga brytyjska. Na ląd weszły jako pierwsze oddziały 5-tej dywizji indyjskiej. Ludność witała je z entuzjazmem. Brytyjczycy i Chińczycy zamieszkujący miasto dali wyraz u-czuciu swej radości po 3 i pół letnim ucisku Ja-pończyków.

Korespondenci pism określają warunki życia w Singapurze jako nadspodziewanie normalne. Garnizon japoński poddał się bez trudności. Ja-pończycy wykonują wszędzie posłusznie rozkazy okupantów.

dopiero w sobotę. Zaszczyc ten ma przypaść pier-wszej zmotoryzowanej dywizji kawalerii ame-rykańskiej.

Według obliczeń wylądować ma w Japonii około 100.000 żołnierzy amerykańskich.

Według wiadomości, jakie nadeszły we środę, około 10.000 Japończyków bije się jeszcze w Burmie. Nie dotarli do nich jeszcze rozkaz za-przestania walk, gdyż wysłannicy japońscy nie kwapią się z dościsaniem do tych odległych po-zycji, spodziewając się, że za złą wiadomość czeka ich kara śmierci z rąk rodaków.

Aresztowanie 40 przemysłowców niemieckich

Londyn, 7 września. (BBC). Brytyjska komisja kontrolna w Niemczech ogłosiła, że aresztowano 40 czołowych przemysłowców niemieckich, wśród nich Hugo Stinnesa. Wszyscy aresztowani są członkami reńsko-westfalskiego syndykatu wę-glowego, który przed kapitulacją Niemiec kon-trolował większość kopalń węgla, stalowni i pa-trzynnych gałęzi przemysłu węgla i żelaza.

Kartagina. Powiedzą o nas wtedy, że wy-galiśmy wprawdzie wojnę, lecz przegraliśmy pokój. Nie będziemy zwycięzcami, lecz zwyciężonymi. I do nas odnosić się będzie hasło „Vae victis” — „Biada zwyciężo-nym”.

Do tego dojść nie może!

W świetle prasy

Zła propaganda

Organ Stronnictwa Ludowego „Dziennik Ludowy” omawia plotki i pogłoski, szerzące się po wsiach i po miasteczkach na temat jakichś rzekomych, bliskich, zasadniczych zmian i powiada:

„nastał pokój a z nim stabilizacja stosunków. Żadne zasadnicze zmiany nie są, zająć nie mogą. Tu i ówdzie wmawiano ludzom, że przeżyjemy okres jedynie przejściowy, tymczasowy. Jest to propaganda zła. Odrywa człowieka od pracy, nastawia go, Bóg raczy wiedzieć na co, wprowadza ciągły stan oczekiwania i zdenerwowania, wpędza jakże często w nieszczęście, w sytuację bez wyjścia”.

Kto jest z ludem?

W związku z utworzeniem Polskiego Stronnictwa Ludowego czytamy następujące uwagi w „Zielonym Standardzie”:

„Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, iż Stronnictwo Ludowe formowane tu w kraju w ogniu walki z okupantem i polską reakcją, oparte o sojusze z masami robotniczymi, poszczycić się może sukcesami. Zostały one osiągnięte dlatego, że Stronnictwo Ludowe miało zdecydowaną i uczciwą linię polityki. Inni ludowcy spod znaku „londyńskiego”, mimo, iż mogli mieć jak najlepsze intencje, tymi sukcesami wykazać się nie mogą. To jest fakt, to jest prawda historyczna”.

Omówiwszy rolę przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego, Mikołajczyka i Kiernika, „Zielony Standard” stawia pytanie: kto jest z ludem i odpowiada na nie następująco:

„Z ludem jest ten, kto chce jego jednolici, kto pragnie tę jedność wzmacniać przez przyjaźń z robotnikami, bo i chłop i robotnicy byli jednakowo przez długi czas gnębieni i wyzyskiwani. Gdy idą razem są potęgą, rozbici stają się słabi. Na tę słabość i rozbicie czekają obszarnicy i fabrykanci, by się znów dorwać do przywilejów”.

Sprawa profesora Młynarskiego

Jak wiadomo, mianowanie przez Akademię Umiejętności członkiem-korespondentem prezesa Banku Emisyjnego w GG, profesora Młynarskiego, wywołało szereg protestów, co m. in. znalazło swój wyraz w uchwale krakowskiej Miejskiej Rady Narodowej. Interesujący przyczynek daje „Robotnik”, który przypomina, że prof. Młynarski był autorem książki „O istocie demokracji”. Usiłował przed wojną wspiąć się na koturny demokracji. Z koturnów tych — pisze „Robotnik” — spadł wprost w błoto współpracy z mordercami swych braci. To jego właśnie pióro kreśliło podpisy na banknotach Banku Emisyjnego. To on obiecywał swym rodakom, że wymiana banknotów nikogo nie dotknie. To on, a niektórzy inni zbierał dla Niemców przedwojenną polską walutę, która miała jeszcze na giełdach zagranicznych swój kurs (choćbyż przez pewien czas poza linią demarkacyjną ZSRR).

Stwierdziwszy to, „Robotnik” stawia następujące pytanie:

„Czyż takim człowiekowi chcielibyśmy powierzać naukę naszej młodzieży? Czyż chcielibyśmy, aby jego myśl promieniowała na jej umysły, by poparty autorytetem Akademii Umiejętności, opowiadał studentom o demokratycznym np. ustroju państwa?”.

Napiętnowawszy jeszcze profesora, który za okupacji na zamówienie Niemców napisał broszurę o wpływie języka niemieckiego na język polski oraz profesora, który z zapalem studiował ustawy norymberskie i kandydował do Akademii Prawa Niemieckiego, pozostającej pod prezesurą gubernatora Franka, „Robotnik” kończy następująco:

„Francuska Akademia wykreśliła z listy swych członków tych, którzy splamili się współpracą z Niemcami. Nasza Akademia wpisuje ich na swą listę, wieńczy ich czoło wawrzynem”.

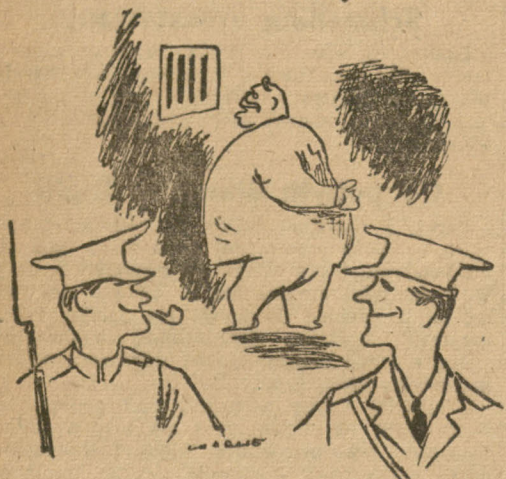
Warto, by te uwagi przeczytali ci wszyscy, dla których „sprawa” p. Młynarskiego nie jest dostatecznie jasna. Przede wszystkim ci z naszych literatów, którzy na zjeździe pisarzy przeszli do porządku dziennego nad wnioskiem, potępiającym stanowisko Akademii Umiejętności.

(jac.)

Plany rządu brytyjskiego

Londyn, 7 września (BBC). Członek gabinetu brytyjskiego Morrison stwierdził we wczorajszym swym przemówieniu publicznym, że rząd zmierza do zwiększenia w ciągu najbliższych 5 lat produkcji o 15%. Podniosłoby to dochód narodowy o przeszło miliard funtów szterlingów.

Zbrodniarze wojenni



Rys. Charlie

— Czemu on taki dumny?
— Bo jest na pierwszym miejscu.

Chłopi nie dadzą się nastraszyć!

Nieudana próba podważenia reformy rolnej

Kraków, dnia 14 sierpnia 1945

Obywatela Piotra Bzdyla

w Zręczycach
począ Gdów

Klient mój, p. sędzia Stanisław Feill, zlecił mi wniesienie przeciwko Obywatelowi skarg sądowych:

1. o oddanie w posiadanie parceli gruntowej w Zręczycach o obszarze 3 morgów, która nadana została na własność br. Obywatelowi w drodze parcelacji, uniemożliwiającej następnie orzeczeniem Woj. Urzędu Ziemskiego w Krakowie z dn. 19. 7. 1945 r. nr. VII-3-28/45 oraz

2. o zwrot zabranego bezprawnie i w złej wierze przez Obywatela z tej parceli żyta w ilości 31,5 kóp tj. 1.890 snopów, względnie o zapłacenie odszkodowania za podaną ilość żyta.

Z uwagi na treść powyższego wyżej orzeczenia Woj. Urzędu Ziemskiego wynik obu procesów nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Nie chcąc jednak Obywatelowi przysparzać niepotrzebnych i bardzo dużych kosztów procesu — wyzywam Obywatela do zgłoszenia się w mojej kancelarii w dniu 18 sierpnia 1945 r. o godz. 10 rano celem uzgodnienia sposobu oddania mojemu klientowi opisanej wyżej działki gruntu oraz wymienionego zbioru żyta.

W razie niestawienia się w mojej kancelarii w podanym terminie zmuszony będę wnieść przeciwko Obywatelowi obie skargi sądowe, które, jak wspominałem, narażą Obywatela na bardzo znaczne koszty.

Tytułem należności za list niniejszy zaliczam Obywatelowi kwotę zł 1.000, którą należy wpłacić w podanym wyżej terminie.

Z poważaniem:

(—) Tadeusz Zastawniak,

advokat

Kraków, Grodzka 34, II. p.

Podobne listy wysłał tenże advokat do Jana Zabdry (zw. Pisiem) oraz do Juliana Cachońa, zamieszkałych w Zręczycach, pow. Gdów.

Zacytowany przez nas list advokata na zlecenie byłego obszarnika, jest klasycznym przy-

kładem, jakich metod chwytają się obszarnicy oraz ich płatni służalcy. Advokat Zastawniak wystylizował swój list do chłopów w Zręczycach tak, aby ich zastraszyć, aby przedstawić im beznadziejność ich sytuacji, konieczność zwrotu przydzielonych gruntów, wywołać w nich ferment i poderwać autorytet władzy, która parcelacji dokonała. Za tę swoją „państwowotwórczą” pracę, którą ocenia ów advokat dość wysoko, pozwala sobie policzyć ogółem 3.000 zł.

Obszarnik i jego advocatus diaboli powołują się na orzeczenie Woj. Urzędu Ziemskiego w Krakowie. Stwierdziliśmy w tym urzędzie, że majątek Zręczycy swego czasu stanowił jedną całość, lecz później został podzielony na 4 części różnej wielkości. Rozparcelowanie tego majątku było jednym z wypadków niewłaściwej interpretacji przepisów dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, o którym mówi ókólnik Ministerstwa Sprawiedliwości, opublikowany przez nas w dniu 6 bm. W myśl tego okólnika Stanisław Feill nie miał prawa wytaczać powództwa przeciwko chłopom w Zręczycach, ponieważ otrzymali ziemię nie od niego, lecz od władz państwowych. Nie działali oni bezprawnie i w złej wierze, jak to świadomie sformułował advokat Zastawniak w swych listach, lecz byli i są w prawie korzystania w pełni z nadanych im gruntów. Ani groźba, ani proces sytuacji tej nie potrafią zmienić. Chłopi nie dadzą się nastraszyć.

Jeżeli idzie o byłego właściciela nieruchomości ziemskiej, może on zwrócić się do państwa z wnioskiem o odszkodowanie czy to w postaci równowartościowego majątku ziemskiego na terenach zachodnich, czy to w innej formie. Sprawa ta winna być czym rychlej unormowana prawnie. W każdym jednak razie rozparcelowane już majątki i działki, przyznane chłopom, pozostają przy nowonabywcach.

Schl.

Demobilizacja w Anglii

W związku z rocznicą wypowiedzenia przez Anglię wojny Niemcom oraz z dniem zakończenia wojny światowej premier brytyjski Attlee wygłosił przemówienie radiowe. Zajął się w nim przede wszystkim sprawą demobilizacji. Attlee stwierdził, że koniec działań wojennych nie oznacza możliwości całkowitej demobilizacji. Angielskie siły zbrojne potrzebne są do okupacji Niemiec i Japonii. Garnizony brytyjskie muszą strzec najważniejszych punktów sieci komunikacji morskiej i powietrznej. Marynarka angielska winna zorganizować i usprawnić transport. Wielka Brytania musi rozporządzać takimi siłami zbrojnymi, by mogła wypełnić zobowiązania wobec sojuszników i utrzymać wszystko to, co zostało wygrane w czasie wojny.

Rząd brytyjski, stwierdził Attlee, opracował plany przebudowy życia gospodarczego, wychodząc z założenia, że wojna w Japonię potrwa jeszcze dłuższy okres czasu. Wskutek radosnego faktu, że wojna skończyła się wcześniej, plany opracowane przedtem, muszą być zmienione. Premier zapowiedział, że wkrótce będą ujawnione szczegóły planu demobilizacji. Już obecnie zwalnianie z szeregów odbywa się dwa razy szybciej aniżeli przed miesiącem. W pierwszym rzędzie zwalniani są wykwalifikowani specjaliści przemysłowi. Attlee stwierdził, że przemysł angielski i administracja potrzebują około

5 milionów pracowników, by osiągnąć przedwojenny poziom produkcji.

Prasa angielska, omawiając mowę premiera, uznając potrzebę utrzymania przez W. Brytanię znacznych sił wojskowych, zwraca jednak uwagę na konieczność przyspieszenia demobilizacji i zwalniania sił ludzkich, których przemysł tak bardzo potrzebuje. W artykule wstępnym p. t.: „Chodzi przede wszystkim o szybkość”, „News Chronicle” nie wspomina wprawdzie przemówienia premiera Attlee, ale krytykuje ostro jego plan demobilizacji.

„Nagłe zakończenie wojny — pisze „News Chronicle” — przekreśliło plany rządu. Nie miałyby to najmniejszego sensu, gdyby się przeprowadzało plan pierwotny. Byłoby głupotą, gdyby się ćwiczyli dalej żołnierzy, którzy prawdopodobnie nigdy nie będą walczyć i budować działa, które prawdopodobnie nigdy nie oddadzą strzału”.

Zagadnienie demobilizacji wiąże się z problemem przestawienia produkcji wojennej na pokojową, a więc najważniejszym zagadnieniem gospodarczym, od którego zależy pozycja Anglii w świecie. To też należy przypuszczać, że w akcji demobilizacyjnej rząd nie będzie się zbyt nie liczył z opozycją.

(ZS)

Obozy polskie w Niemczech i Austrii

— W Lubecie i okolicy jest około 100 tysięcy Polaków, czekających na powrót do kraju. Ludzie ci nie mogą na razie powrócić, gdyż okupacyjne władze angielskie nie dają im środków transportowych.

— W Bawarii Górnej pow. Mühldorf przebywa 5.000 Polaków w przejściowych obozach. Polacy ci zrzeszeni są w Polskim Komitecie (Polish Representation). Delegat ich ob. S. Szostak był w kraju dla zebrania informacji o możliwościach powrotu i obecnie wraca, by ułatwić rodakom repatriację.

— Punktem zbornym dla Polaków z terenu okupacji amerykańskiej, którzy chcą powrócić do kraju jest Propstheide w Lipsku. Ośrodek ten obejmujący szereg domów zawdzięcza swoje istnienie ob. E. Schletterowi, który włożył weń wiele pracy i energii.

— Na terenie Austrii przebywa dotychczas około 30.000 Polaków, z tego w samym Linzu 12.000, w Salzburgu 4.000. Są to zwolnieni z obozów koncentracyjnych, z obozów jeńców i cywilni deportowani przeważnie z powstania warszawskiego.

— W obozach Trautstein, Berchtesgaden i Laufen w Bawarii przebywa dotychczas około 30.000 Polaków. Według wiadomości, podawanych przez powracających z powyższych obozów, powodem opóźnienia akcji zbiorowego powrotu do kraju jest propaganda, która przez rozsiewanie kłamliwych wieści o losach przekraczających granice Polski wywołuje zamęt i dezorientację w kołach repatriantów.

— W miejscowościach rumuńskich Slatina-Olt, Turnu-Severin, Campolung i Dragasani koncentrowało się do niedawna około 4.000 naszych obywateli. Staraniem Polskiego Zjednoczenia Demokratycznego w Rumunii połowa z nich powróciła już do kraju. Reszta czeka na transporty, z których najbliższy spodziewany jest około 10 września.

Przybyli z uznaniem podkreślają stosunek życiowy władz rumuńskich do naszych obywateli i akcję charytatywną rumuńskiego Czerwonego Krzyża, który każdemu z powracających wypłaca na drogę 20.000 lei. Wzruszeni są też prawdziwie serdecznym powitaniem przez władze wojskowe i cywilne na stacji granicznej Lupków.

Głosy z zagranicą

Miedzy harakiri i radością

Cała prasa brytyjska zajmuje się zagadnieniem japońskim w związku z faktem zatknięcia w Singapurze flagi angielskiej. Korespondenci opisują entuzjazm ludności witającej żołnierzy piątej dywizji hinduskiej. Pojady Brytyjczyków zarzucono kwiatami. Strażnicy japońscy śmiali się i gawędzili beztrosko. Jesteśmy zdumieni — pisze korespondent „Daily Telegraph” — postawą Japończyków. Ma się wrażenie, że ludzie ci nie znają nic pośredniego między harakiri, a owczą, dziecięcą radością. Patrząc na nich, nie wolno jednak zapominać o okrucieństwach w stosunku do jeńców wojennych.

Uderzenie w imperializm

„Times”, omawiając sytuację wytworzoną przez kapitulację, wyraża pogląd, że kapitulacja to tym razem więcej, aniżeli klęska wojenna. Oznacza ona zakończenie pewnego rodzaju okresu politycznego. Imperializm japoński rozdzielił krajem, wykonywał pełnię władzy. Interesom

imperializmu służył tron, szerzono wiarę w nadprzyrodzone pochodzenie i nadprzyrodzoną misję tego tronu. Nowy rząd japoński odżegnuje się od przeszłości. Należy do tego odnosić się bardzo krytycznie, gdyż Japonia, to kraj daleki od jakiegokolwiek demokracji. Dopiero kiedy do głosu dojdą związki zawodowe, kiedy robotnicy upomną się o swe prawa ekonomiczne, mogą nastąpić zmiany, na które świat czeka.

W dalszym ciągu swoich rozważań „Times” pisze: „Japończycy uważają, że błędy ich nie polegały na zamiarze podbić świat, lecz na tym, że zadanie to przerzuciło ich siły. Japończycy nie widzą różnicy między złem i dobrem w dalszym ciągu ubóstwiają powodzenie dla podłożenia. Międzynarodowa agresja wyszła chwilowo z mody, więc odrzucili ją jako przestarzałą”.

Zakończeniu „Times” krytykuje decyzję sojuszników niewprowadzenia „arządu wojskowego na terytorium Japonii i wypowiada wątpliwości, czy wciągnięcie do pracy dawnej administracji japońskiej jest celowe i rozsądne.

To są Japończycy!

Redakcja nasza otrzymuje codziennie setki listów. Część ich to cenny materiał krytyczno-informacyjny, podkrywany troską o dobro państwa i spraw, o które walczymy. Część, to pląstki, niekiedy anonimowe i chłorów i wykolejonych, dla których wszystko, co im nie dogadza, jest dziełem i wymysłem szatana.

Wśród tej licznej korespondencji znalazło się ostatnio sporo głosów wyrażających wątpliwości, czy naprawdę Japończycy stosowali podczas wojny tak dobrze znane metody hitlerowskie, czy naprawdę kraj kwitnącej wiśni, z którym Polskę łączyły węzły przyjaźni, to kraj o przewadze łotrów, okrutników i oprawców.

W odpowiedzi na te niewczesne sentymenty dla synów słońca, płynące przeważnie nie tyle ze złej woli, ile z zupełnej nieznajomości tematu, warto przytoczyć co następuje: Amerykański Departament Stanu ogłosił w dniu 4 bm. w Waszyngtonie, że procesy przeciw japońskim przestępcom wojennym będą prowadzone z taką samą surowością, jak procesy przeciw przestępcom niemieckim. Równocześnie z tą wiadomością Departament Stanu opublikował 240 protestów dyplomatycznych, przesłanych przez Amerykę za pośrednictwem Szwajcarii do rządu japońskiego w sprawie japońskich okrucieństw popełnianych w stosunku do jeńców wojennych. Protesty te — oświadcza Departament Stanu — nie były publikowane w ciągu wojny z obawy, aby Japończycy nie odpowiedzieli w stosunku do jeńców jeszcze gorszymi represjami. Oto dwa przykłady charakterystyczne japońskie bestialstwa:

Lotnik amerykański wzięty do niewoli na Nowej Gwinei w marcu 1944 r. został zmuszony wśród ciągłego bicia do marszu przez 18 godzin, po czym kilku cieciami szabli ścięto mu głowę. W grudniu 1944 roku 150 jeńców amerykańskich na Filipinach wrzucono do schronu przeciwlotniczego. Na obu końcach schronu zapalono zbiorniki naft, niezależnie od tego żołnierze japońscy rzucali ładunki dynamitu do samego schronu. Kiedy przerażeni jeńcy podjęli próbę ucieczki, otworzono na nich ogień z karabinów maszynowych. Tylko kilku udało się zbiec.

Komunikat, o którym mowa, poświęca zbrodniom i okrucieństwom japońskim 10 tysięcy słów. Szkoda, że nie mogą go przeczytać nasi domorośli obrońcy boskiego cesarza i Samurajów, nasze panusie, które mają tyle ładu sentymentu dla złotych bestii. Może by skończyły się wtedy te roztkliwiania się, te niesmaczne płacizny i lamenty.

(fr.)

Sprawy słowiańskie

Wyroki na przestępców wojennych

W szeregu krajów odbywają się obecnie sądy nad przestępcami wojennymi, którzy współpracowali z okupantem.

W Belgradzie zapadł wyrok na członków tzw. „Centralnego Komitetu Narodowego” Michajłowicza. 7-miu członków działaczy zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelanie, pozostali na kary więzienia od 1—20 lat. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji. Odnośnie do skazanych na śmierć Tymczasowy Parlament Jugosłowiański nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

W Rumunii zakończył się proces 7-mej grupy przestępców wojennych, składającej się z wyższych urzędników policji oraz tzw. „siguranczy” tj. tajnej policji politycznej. Wyrok opiewa przeważnie na karę dożywotniego więzienia względnie pozbawienia wolności na lat kilkanaście.

(sm)

Rejestracja bezrobotnych w Czechach

Premier Czechosłowacji Fierlinger oświadczył, że Ministerstwo Ochrony Pracy i Ubezpieczeń Społecznych przygotowuje wydanie rozporządzenia, w myśl którego wszyscy bezrobotni będą obowiązani do meldowania się w poszczególnych urzędach ochrony pracy celem skierowania ich do odpowiedniej pracy.

(sm)

Kolejarze jugosłowiańscy w Moskwie

Delegacja kolejarzy jugosłowiańskich bawiła niedawno w Moskwie. Członkowie delegacji zaznajomili się z pracą kulturalnych i społecznych organizacji kolejarzy sowieckich. Poza tym delegacja zaznajomiła się z urządzeniami lekarsko-sanitarnymi dla personelu kolejowego.

(sm)

Ze świata

Naczelny dyrektor UNRRA Lehman oświadczył, że UNRRA będzie udzielać pomocy Włochom. Program pomocy dla Włoch ustalono na sumę 450 milionów dolarów.

Władze chińskie zażądały wydania premiera marionetkowego rządu chińskiego w Nankinie Czen-Kung-Po, który wraz z ośmiu członkami rządu ukrywa się na terytorium Japonii.

Prokurator USA Jackson oświadczył, że proces przestępców wojennych będzie się mógł odbyć dopiero z końcem października względnie z początkiem listopada br.

Sytuacja żywnościowa w Salzburgu znacznie się poprawiła.

Komunikacja pocztowa między Austrią a Francją już jest wznowiona.

W Bregencji ukazał się nowy dziennik „Die Vorberger Nachrichten”.

Czechosłowacki prezes ministrów Fierlinger i ministrowie zagranicznych Masaryk musieli przerwać w Brukseli swoją podróż do Londynu z powodu defektu w samolocie.

Cztery jugosłowiańskie partie polityczne powzięły uchwałę, by przy nadchodzących wyborach postawić wspólnie swoich kandydatów.

Wielkie piece w Oberhausen podjęły produkcję stali w ograniczonym zakresie.

Firma Mithlbaun-Industrie A. G. w Brunswiku, w której w czasie wojny rząd Hitlera produkował Messerschmitty i inne samoloty, przestawiona została obecnie z powrotem na przemysł młynarski.

Firma „Hanomag” w Hanowerze zaczęła produkować — tak jak dawniej — maszyny rolnicze.

Wysoki komisarz Francji w Indochinach opuści Paryż, udając się samolotem na swe stanowisko.

Samoloty angielskie przywoziły do Pragi 7 aparatów oddechowych tzw. „żelaznych płuc”, które są potrzebne przy leczeniu wypadków paraliżu dziecięcego, szerzącego się obecnie w Pradze.

W najbliższych dniach otwarta zostanie żegluga na Renie w rejonie pomiędzy Zagłębiem Ruhry a Morzem północnym. Umożliwi to transport węgla do Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii i Holandii.

Nie ma już Gdańska...

Nie ma już Gdańska.

I tego nic nie zmienia.

Stoją jeszcze okopcone resztki dworca — resztki blaszanej architektury — pomysł pono Wilhelma II, wedle którego kontur dworca miał imitować kontur parowozu — trzymają się wśród popalonych, nagich murów resztki czy nawet jakiegoś nowego kamienia przy dawnych „Walach” i dzielnica Nowy Świat (dawnej „Neugarten”) i jeszcze te czy owe zewnętrzne części miasta — poszarpane granatami, bombami i minami, poranione i okaleczone, ale jeszcze żywe, jeszcze dychające — ale cudownego starego Gdańska, tego prawdziwego Gdańska, przez który z wiślaną falą płynęła w wieczyste morze fala naszej historii, tego, w którym stare, słowiańskie, jak gobliny, melodie kurantów zegarowych ratują i św. Katarzyny, odmierzają godziny dni i nocy, Gdańska, którego mury patrzyły na Zygmunta Starego, Sobieskiego i Leszczyńskiego — tego Gdańska już nie ma.

Zaczyna się to o kilkaset kroków od dworca, ledwo się jeździ w boczne ulice, w taką np. Kowalską (dawna Schmiedegasse).

Ruiny i zgłiszczą, niedopalone, zawalone resztki murów.

Jak wzniesionymi wysoko nagimi ramionami krzyczą z nieba, pozbawione całkowicie sklepień, ściany kościoła św. Józefa.

O kilkaset kroków dalej uderza, jak cios w nagie oczy, tragiczna fasada św. Katarzyny. Szereby fasady. Wydarła brama do zawalonego gruzem wnętrza, wyłeczonego na jaw we wszelkiej ohydzie wojennej ruiny i hańbionego światłem, które wlało się przez zawalone sklepienie. „Obiekt zabytkowy, wstęp wzbroniony i karalny” — wtrąca swoje trzeźwe trzy grosze karta, przybita na drzwiach...

Tak „obiekty zabytkowe”... Na kilku resztkach ścian sześćsetletniego starego młyna przed kościołem nie widziałem już takiej karty... Tam nie ma już gdzie „wstępować”.

Plac Dominikański. „Tu, przed zrujnowanymi halami miejskimi — życie. Nowoczesne życie w formie nieskończonych straganów, straganików, sklepików, zagłębionych w półrozwalonych framugach, resztkach murów, skleconych na przedce budach. Chleb, masło, papierosy, ryby — co kto chce. I handel. Zamienny, wymienny — ubrania, obuwie, bielizna, na stojąco, na środku ulicy, po bramach. Patrzy na to z góry okaleczone czerep starej wieży „Kick en de Kōk” i resztki fasad kamienicznych, okalających plac.

Idę dalej. Z tłumy na pl. Dominikańskim wchodzi się od razu w pustkę ruin. Ulic-ruin. Nagle wyrasta przed oczyma olbrzymi maszynowy kościół Mariackiego. Staje zaskoczony. Skąd się tu wziął tak niespodzianie? Przecież dawniej nigdy —?

Tak, dawniej. Dawniej tu był Gdańsk. Stary Gdańsk. Renesansowe i barokowe fasady i atyki trzy- i dwupiętrowych patrycjuszowskich kamienic, barokowe złozenia i rzeźby. Teraz — kupy gruzów. Nic nie zasłania widoku... Gdzie niedawno resztki ścian, kilkumetrowej wysokości. Sterczące kolumny. Nicosć. Pustka. Pustka, jak w wymarłych uliczkach meksykańskich czy maołajatyckich nekropoli. Można przejść kilka ulic — ulic czy teraz często raczej już tylko przejść między stosami gruzów i nie spotkać żywej duszy.

Wiatr śwista w szczybach gruzów.

Życie wyciekło stąd, jak krew z porąbanego ciała.

Wśród szaro-rudego rumowiska świeci zielona patyna kopuły nad kaplicą Sobieskiego. Kopuły nad ruiną. Z wysokości patrzy na nią bielmem puste oczodoły kościoła Mariackiego. Zioną obojętnym chłodem Historii.

Idąc „Plebanią” (dawny „Pfarrhofen”), okrzakam kościół. Jakiegoś potwornego pocisk wydarł kilkanaście metrów sześciennych kamienia i cegieł z samej stopy wieży tak, że obnażył wejście na schody, prowadzące na szczyt wieży i pierwszy ich zakręt. Przejście z „Plebani” na ul. Piwną (dawna Jopengasse) możliwe tylko w jednym miejscu, poza nim wały gruzów.

Staje. Jeden przechodzień na ulicy oprócz mnie... Oglądam się. W wylocie ulicy ślepe widmo tylnej ściany arsenału. Nade mną, na poszarpanym fragmencie frontowego muru zburzonego domu wielkie litery, niegdyś złote, teraz sadzą i dymem przyciemnione: „Stadtdanzig...” — zakończenie jakiegoś napisu czy szyldu, którego początek pożarł ogień i granaty.

Tak, to jest „Stadtdanzig”.

Tragiczne, spełnione już Mane.Tekel-Fares.

Z głuchą grozą w sercu wchodzi w ul. Mariacką (dawna „Frauengasse”). Po prawej i lewej dwa wały rumowiska. Jedyna nieuszkodzo-

na rybia maskara — resztki jakiegoś przedproża — wykrzywia się ironicznie z waju po prawej stronie... To wszystko, co ocalało z dawnej cudownej Frauengasse.

Za to rozszerzył się ogromnie widnokrąg. O, tak. Teraz widać stąd doskonale Wyspę Spichrzów z ich ruinami. Przez dawny „Frauentor” przedzierać się trzeba, by wyjść nad Mołdawę jak przez grzbiety naszych Gorganów Ku, w tych gruzach, snują się czasem, wylaniają z pod nich i w ich zakamarkach znikają jakieś ludzkie postacie. Mówią przyciszonymi głosami, oglądają się niepewnie...

Niemcy. Schodzę z gruzów bramy

nad Mołdawę.

Na Długie Pobrzeże (dawna „Lange Brücke”). Zawalone gruzem aż po wygniecione nad wodę balustrady wybrzeża. Gdzie jest wielki krąg, ten prawie już symbol Gdańska? Czyżby resztki tamtej bruchatej baszty na lewo — czyżby to miała być jego dawna prawa baszta —?

Tak, to te resztki. I dalej, za nią, resztki drugiej lewej. Wszystko co było między nimi — wysunięte nad Mołdawę spiętrzenia drewnianego środka, dach, olbrzymie koło-kierat — wszystko zniknęło. Nie ma nic. Pustka i gruz. Marszczą się pod tym w wietrze martwa fala na ołowianej pod ołowianym niebem Mołdawie, młaska martwo o bulwar kamienny.

Nekropola.

Część Długiego Pobrzeża — owa bliższa mo-

I stoi przedwojenne polskie gimnazjum

to „nasze gimnazjum”, do któregośmy przez lat kilkanaście co dzień chodzili, z którego wychodziliśmy co dzień o tej właśnie południowej porze. Zerwane dachówki z części dachu ale gmach sam ocalał i patrzy jak dawniej szeregiem okien w szeroką przestrzeń wałów i na dalekie, dziś bezgłowe wieże Gdańska.

Zawracam. Cudowny gotyk kościoła „Trinitatis” poszerzony trochę i okaleczony, ale przetrwał. Piętrzy się wysoko wśród morza gruzów zagrodzony jakimś palisadami, za którymi czyha jeszcze wspomnienie zdziczałych ludzi w mundurach, przykucniętych nad karabinami maszynowymi i miotaczami min. A wśród tych gruzów zniszczenia i palisad, w cieniu murów „Trinitatis”, jak przechowany pod kloszem model muzealny drzemie cichutko po dawnemu nieuszkodzony prawie zupełnie śliczny „Kanzelhaus”. Dziwne są losy wojny.

I znowu z trudem tylko, kołując, obchodząc i przebiegając się przez góry rumowisk, wydostaje się na ulicę Długą (Langgasse). Ostał się na niej jeden dwukondygnacyjny dom — ostał się jako dom mieszkalny nie jako ruina. To dawny „Machwitz”.

„Złota Brama” przetrwała z urwanym jednym skrzydłem. Może dlatego tylko by złotymi litera-

stu — oczyszczona już z gruzu. Idzie się tedy jak się chodziło w tych nieskończone odległych czasach: przed wojną. Na moście, pod pustym szkieletem „Zielonej Bramy” można już nawet spotkać kilku przechodniów.

„Długi Targ”. I tu kilku przechodniów. Aż kilku. Grupa Niemców uprząta gruzu. Wokół okopcone resztki fasad dawnych świetnych złoconych kamienic. Ruina Dworu Artusa. Tępy, pusty nasypt ziemny tam gdzie stał kiedyś na swej studni Neptun. Bezgłowa wieża ratusza, ziejąca pustką, olbrzymia wyrwa w jego prawym skrzydle. Boczną wąską uliczką łączącą rynek z ul. Ogarną i Piwną (dawna „Hundegasse” i „Jopengasse”) pozawalane rumowiskiem na wysokość wielu metrów. Z trudem wspinając się wysoko, przebiega przez jedną taką — dawną „Matziansche G”, dziś ul. Ławniczą — i upływa dobra chwila nim orientuję się, że jestem na rogu Ławniczej i Ogarniej...

Oto ul. Żabi Kruk (dawna „Poggenpuhl”). Znowu dwa rzędy ruin po obu stronach ulicy. Tylko w głębi coś zostało: mocno rozsiadłe, zawsze jeszcze krzepkie i ciągle niespożyte stoja mury kościoła Piotra i Pawła. Zerwany prawdziwie dach wieży, sklepienie nad absydą szeroko otwarte, ale główna nawa cała z wysoka patrzy na czas, ludzi i wojny.

Nogi mdleją mi ze znużenia ale nie mogę przestać krążyć wśród tych gruzów. Jeszcze kawałek dalej, jeszcze kawałek. Tak „Kadłubowa Wieża” (Trumpfturm) ocalała, trochę dalej „Biała Wieża” także.

mi głosić światu dalej swą starą — szkoda tylko, że tak rzadko spożytkowywaną — mądrość, że concordia respublicae parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur...).

Stoi i wieża więzienna „Stockturm” i za nią „Wysoka Brama”. Tak, tu przynajmniej choć coś — coś się zachowało. Ale jakież to drobnostki szczątek tamtego starego Gdańska, którego już nie ma! Który martwym kamiennym zwłokiem leży nad Mołdawą jakby w ekspiacji za to, że stał się — nie przyczyną — ale pretekstem do tego potwornego kataklizmu, co szalał nad nami i całą Europą przez lat sześć.

Czy może i potrafi go kto odbudować?

Wierzmy, że potrafimy. I że geniusz narodu potrafi ichnąć w te nowodźwignięte z naszej ziemi kamienie dusze, która będzie już bez zastrzeżeń polska.

Tylko — ilu z nas, cośmy znali i kochali tamten stary, teraz już martwy Gdańsk, ilu nas tego doczeka?

Edwin Jędrkiewicz

*) „Zgodą małe Rzeczypospolite rosną, niezgodą niszczą i największe”.

Rok temu

(Według lubelskiej „Rzeczypospolitej” nr. 37)

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o realizacji reformy rolnej został uchwalony. „Ile wieków czekał na te chwile, ile wieków walczył chłop polski o tę ziemię, którą mu dziś oddaje PKWN! Głębiokiego przewrotu w życiu narodu dokonuje dekret w sprawie reformy rolnej. Będzie o nim pisała historia nasza, jako o wielkim drogowskazu narodowego rozwoju. Będzie o nim mówił chłop polski, jako o początku nowego życia. I w tym pozostaje dekret znamiennym dla naszej doby, że eplata się w nim sprawa wyzwolenia polskiego chłopca ze sprawy walki całego narodu o nowe granice na zachodzie. Nie sterczy dla wszystkich roli na starych ziemiach. I oto — dekret wskazuje na zachód. Komu nie starczy ziemi w starym kraju, ten otrzyma ją po rozszerzeniu granic Polski na zachód. Co zdołać bogactw polskiego żołnierza, to zaoberze pląs polskiego chłopca. O własną, najbardziej własną sprawę bić się będą nad Odrą, Warą i Nysą chłopie dzieci w żołnierskich mundurach. Wielkie pozostanie w naszych dziejach dzień 6 września 1944, dzień dekretu o reformie rolnej. Rząd odradzający się Polski postanowił, że w odbudowanej ojczyźnie polski chłop będzie jedynym gospodarzem swej ziemi”. (Z art. „Nareszcie reforma rolnej”).

Lord Pert, znany niegdyś jako generał sekretarz Ligi Narodów, sir Eric Drummond, zamiast troszczyć się, jakby nakazywała tradycja instytucji genezyjskiej, o zapobieżenie powtórzenia się niemieckiej awantury, kłopotuje się o „biedny” naród niemiecki. Stał on na czele komitetu, który m. in. oświadczył, że ruch młodzieżowy w Niemczech z „Hitlerjugend” na czele, nie powinien być zlikwidowany, ponieważ odpowiada on niemieckiemu duchowi; jedynie kierownictwo powinno być zmienione. Takie pomysły nie wymagają komentarzy. Żądają tylko czujności. Trzeba, aby miliony Kantonów powtarzały całemu światu „Germania esse delendam”. Nie chodzi tu o zemstę, lecz o zwalczanie śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Sprawy ponure

„Kanada”

„No, uśmiechnij się, pokaż czy masz złote zęby?”... I mały, 8-letni chłopak przy tych słowach rozwała łopata wykopaną z popiołu czaszkę, wyrwa tkwiące w szczękach trzy złote zęby, chowa je do kieszeni, czaszkę odrzuca na bok i „pracuje” dalej.

A obok ktoś, omuloną kość, będącą niegdyś ręką, łamie w przegubie i odrywa kawałki złotej bransoletki. A dalej znów ktoś, kto miał szczęście, między cumelkiem a protezą znalazł zasłabniętą ale złoty medalik z łańcuszkiem. Na szerokim polu, zasypnym ludzkim popiołem i kośćmi, grzebią dzieci i dorośli, całe rodziny i ekipy, ludzie z Oświęcimia i okolic.

Co rano wyruszają w pełnym rynsztunku, z łopatami i drugim ńśnadieniem do „Kandy” t. zn. na resztki krematoryjnych pól w Brzezince, „fabryce śmierci” obozu oświęcimskiego. Ludzie — ludzie szale.

Właściwie nie wiadomo do kogo się odwołać. Czy do ludzkich uczuć, czy do miarodajnych czynników, by nie pozwoliły na to, a te popioły jakoś zabezpieczyły. A może do władz sprawiedliwości? Bo to chyba też zbrodnia?

Jwu.

Życie Warszawy

Warszawa otrzyma kilka pięknych gmachów

(PM) Jak się dowiadujemy, prace remontowe w dawnym gmachu Prezydium Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu, weszły już w stadium końcowe. Przeprowadzane są obecnie prace malarskie. Oba skrzydła i parter zostaną oddane do użytku jeszcze we wrześniu i w tym to czasie nastąpi przeniesienie urzędów Prezydium do nowej siedziby. Przystąpiono również do remontu gmachu poselstwa czeskosłowackiego przy ul. Koszykowej. Na razie usunięto gruz i zamurowało się otwory powstałe na skutek wybuchu pocisków. Gmach medycyny sądowej przy ul. Oczki wkrótce wróci do dawnego stanu. Obecnie są w toku prace instalacyjne. Równolegle prowadzi się naprawę kliniki położniczej przy ul. Starynkiewicza.

Nowy port w Warszawie

(PM) Na Żoliborzu przy Wisłostrodzie powstał nowy port. Będzie on służył do wyładunku materiałów budowlanych, transportowanych drogą wodną. Kolejka waskotorowa łącząca go obecnie z Żoliborzem. W przyszłości nowy port otrzyma połączenie również ze śródmieściem, co znakomicie ułatwi dostawę budulca dla prac renowacyjnych.

1500 samochodów dla Warszawy

(PM) Jak się dowiadujemy, ekipa Państwowego Urzędu Samochodowego wyruszyła do Niemiec po 1500 samochodów, które sprzedaże Warszawie armia amerykańska.

Warszawa walczy z łapownictwem

(PM) W warszawskiej Radzie Narodowej odbyło się drugie kolejne posiedzenie komisji do walki z nadużyciami i łapownictwem. Rozpatrzono szereg spraw i przesłuchano świadków. Lwia część spraw dotyczy nadużyć na tle przydziałów mieszkaniowych oraz w dziedzinie rozdziału żywności i kradzieży mienia samorządowego miasta Warszawy. Po rozpatrzeniu komisja odesłała szereg spraw do prokuratury.

Wysokie premiowanie świadczących zbożowych

Jak już donieśliśmy, w rozpoczętej kampanii dostaw zbożowych Śląsk i woj. łódzkie zajęły pierwsze miejsce. Za nimi króczy Kraków, składając przedterminowo świadczenia zbożowe. Wspomniane wyżej części kraju świecą przykładem innym powiatom i województwom, składając dowód pozytywnego ustosunkowania się do potrzeb całego kraju.

Cenne i przedterminowe składanie świadczeń zbożowych na rzecz państwa ma nie tylko znaczenie moralne, ale i bociąga za sobą również korzyści materialne. I tak na skutek postanowienia Ministerstwa Aprobizacji i Handlu każdy gospodarz wiejski, który do dnia 1 lutego 1946 r. odda państwu świadczenia rzeczowe, będzie premiowany towarami przemysłowymi po cenach państwowych. Oprócz premii zasadniczych minister Aprobizacji i Handlu, zarządzeniem z dnia 16. 8. 1945 r., ustalił premie dodatkowe dla rolników, którzy pierwsi w całym państwie spełnią obowiązek dostaw zbożowych. Zarządzenie to przewiduje przydział po 1 tonie cukru na terenie każdego województwa jako premię za wykonanie obowiązkowych dostaw zboż. Przewidziane premie otrzymują po połowie dwie gromady, które na terenie danego województwa pierwsze wykonały obowiązkowe dostawy w miesiącach sierpiu i wrześniu 1945 w wysokości 25% planu rocznego.

Poza tym rolnicy, którzy wykonali swe obowiązki dostaw na rzecz zaopatrzenia kraju, mają prawo do zakupu po cenach sztywnych różnych artykułów przemysłowych. Na te cele spółdzielnia „Społem” posiada 8.000 ton żelaza, z czego 5,6 tys. ton wysłano już w teren. Rozprowadzono całkowicie 400 tys. m wyrobów włókienniczych, dostarczono 450 sztuk maszyn rolniczych. Z przydzielonych 1.000 ton wyrobów żelaznych rozprowadzono w terenie już 600 ton.

Rada Ministrów uchwaliła w sierpniu br. rozporządzenie wśród rolników towary przemysłowe po cenach sztywnych za 350 milionów zł. Jest to akcja specjalna, która polega na dostarczeniu wsi różnych artykułów przemysłowych. Część tej sumy — 190 milionów zł — przeznac-

zona będzie na wzmocnienie akcji premiowej. Reszta będzie rozdzielona według specjalnego rozdzielnika ustalonego przez miejskie organizacje społeczne.

Akcja specjalna rozpoczęła się w drugiej połowie sierpnia. Dziennie jaduje się i wysyła po kilka wagonów wyrobów włókienniczych i około 500 ton węgla. Wysłano m. in. do Lublina 2 wagony tekstyliów i po jednym wagonie do okręgów: białostockiego, warszawskiego, krakowskiego, bydgoskiego, poznańskiego i kieleckiego. Rozprowadzono już artykuły włókiennicze za 25 milionów zł; wobec przewidzianych w całej akcji 80 milionów zł. Ze Śląska wysłano 4 wagony blachy cynkowej, 20.000 wiałek cynkowych, 2 wagony narzędzi rolniczych na teren okręgu łódzkiego, warszawskiego i lubelskiego.

Poważną pozycję w akcji specjalnej stanowią będzie i koks, tak potrzebny obecnie przy omlacie zboż. Na cele te przeznaczono 100.000 ton węgla.

Wedle komunikatu Departamentu Świadczeń Rzeczowych Ministerstwa Aprobizacji i Handlu, prócz wymienionych na wstępie polaci kraju także w woj. poznańskim znalazły się liczne gminy, które przedterminowo wykonały świadczenia zbożowe w 25%, 28%, 70% a nawet, jak majątek Kamienie, powiat Kościan — w 100% wymiaru.

Niech dowody powyższe służą za przykład godny naśladowania. Niech każde województwo, powiat, gmina starają się stanąć w pierwszym szeregu szybkiej i sprawnej realizacji świadczeń rzeczowych!

Schl.

Teatr lwowski w Katowicach

Teatr polski we Lwowie opuścił to miasto i przybył do Katowic. Wraz z całym personelem, składającym się z kilkudziesięciu osób, dyrektor Dąbrowski przywiózł dekoracje, kostiumy i rekwizyty.

W zespole są reżyserzy Bordini i Zytecki, baletmistrz Burke i Broniewski, artyści: Suchecka, Zyczkowska, Wierzejska, Tomaszewska, Brochwicz, Satowa, Leliwa. Stałą siedzibą teatru będą Katowice.

Żeby więc żyć, prowadzili sale tańca, na których młodzież stołeczna uczyła się modnych tańców. Obok tych sal zupełnie amatorskich prowadziło się studium baletowe, w którym pół amatorzy, pół zawodowcy dbali tylko o postawienie kilku efektownych tańców, żeby je jak najprędzej sprzedać na parkiecie dancingu. Niechęć do przewycieczania, niechęć do poważnego traktowania sztuki była w Polsce tak powszechna, że wysiłek najznakomitszych mistrzów baletu szedł na marne. Lekceważenie rzemiosła artystycznego od odbiorców przechodziło także do twórców. Niektórzy, najpoważniejsi nauczyciele tańca sami nie dysponowali konieczną techniką.

Ostatnio specjalną popularnością cieszył się w Polsce balet Parnella, ale Parnell przy całym swoim naturalnym żywiołowym talencie nie wszystko uczynił, żeby z bogactwa tańca ludowego stworzył wielki balet narodowy. Parnell schlebia przede wszystkim miejskiej, płytkiej publiczności jednostronnie pojętą charakterystyką chłopca. Za dużo tu jest groteski, parodii, przechodzącej w maniery. Chopin Parnella jest już zupełnie nieporozumieniem. Owszem, i Diagilew próbował tańczyć Chopina, zastosowawszy przede wszystkim największą dyskrekcję dekoracji — kolor biały i czarny — ruch klasyczny,

najsurowszy, bez symbolów i bez żadnego projektu psychologicznego. W balecie Parnella są dobrzy tancerze i dobre tancerki — jedna z nich Nowakówna ma przed sobą wielką przyszłość artystyczną. Kraków gości u siebie najlepszych polskich tancerzy: Stanisława, Kłeszczyńskiego, Kołpakównę, Paplińskiego, Kilińskiego, Borkowskiego i Wójcikowskiego — jednego z najwybitniejszych europejskich baletmistrzów i solistów. Wszyscy ci, najbardziej zasłużeni i najlepiej zapowiadający się tańca w kawiarniach i restauracjach, które dają artystom niezłe zarobki, ale przyczyniają się znowu do demoralizacji i pomylenia pojęć estetycznych. Literatura, prasa — wszyscy ambitni organizatorzy propagandy powinni uczynić największy wysiłek, żeby tancerze znaleźli się w wielkiej rodzinie świadomych twórców nowej kultury. Zanim stworzymy wielki balet narodowy, powinniśmy uporządkować możliwości już istniejące. W wspólnych studiach mogą się złączyć wszyscy organizatorzy wyobraźni. Diagilewa wspomagał Strawiński, Cocteau, Picasso — dlategoż wreszcie Palester, Pronaszko czy Dygat nie mieliby popracować wspólnie z Wójcikowskim i Parnellem dla podniesienia sztuki najtaniej, najsilniej i najpowszechniej kształcącej.

STEFAN OTWINOWSKI

TANIEC

Polska posiada najlepsze chyba źródła taneczne. Bogactwem folkloru i rytmów przewyższamy wszystkie narody europejskie. Podstawy do rozwoju tańca artystycznego i narodowego są tak wielkie, że dziwić by się należało, dlaczego balet polski nie miał jeszcze swego Diagilewa. Tym dziwniejsze to, że polscy tancerze byli zawsze podporą obcych baletów i w tymże właśnie balecie Diagilewa Wójcikowski, Sobieszewski, Kęgler, Rajewska osiągnęli sławę światową na równi z największymi rosyjskimi solistami. Mając więc naturalne źródła i możliwości rozwoju, posiadając świetne warunki i ludzkie czujących rytm — dlaczego nie stworzyliśmy sztuki tanecznej, jako najtrwalszej pozycji kulturalnej?

Wiele jest przyczyn. Dominuje u nas jeszcze i dziś jeśli chodzi o sztukę widowiskową tzw. gust szlachecki. I dlatego taniec był instrumentem jako tako zmodyfikowanego temperamentu. Służył rozrywce i był właściwie tylko rozrywką. Tancerz zawodowy przodował czynem tańca amatorskiego. Ta rzecz pokutuje do dziś nawet w typie samej szkoły baletowej np. u Parnella, którego tańce są raczej żywiołową improwiza-

cją. Patrząc na taniec i samemu nie tańczyć, to nad siły rasowego Polaka. To trochę tak jak pa-trzeć, gdy inni piją. I taniec upaja nas bezpośrednio, zmysłowo. A przecież można sobie wyobrazić, że taniec dostarczać nam będzie emocji najwyższego typu. Patrząc tylko, przeżywać będziemy sens rzeczy najtrudniejszych w nas, których nie rozwiążać i nie określać żadne, nawet najprzebieżniejsze słowa. Taniec podobnie jak muzyka, czerpiąc ze źródeł ludowych, spełniając cele konkretne, nawet propagandowe — może być równocześnie sztuką czystą. Przykładem może być ostatni występ zespołu Wójcikowskiego w Teatrze Kameralnym. Precyzja rzemiosła tanecznego tym jest właśnie doskonalsza od precyzji rzemiosła literackiego. W Polsce wykształcić musimy przede wszystkim to rzemiosło. Środkami do tego dobra szkoła.

Warszawa miała niezliczoną ilość instytucji tanecznych, ale szły one własnie tanicowi rozrywkomu. W tych szkołach uczono się albo bawie publiczności, lubiącej łatwe rozrywki, albo po prostu — uczono zabawy towarzyskiej. Kulturowano burżuazyjny styl lekkiego smaku życia. Na czele tych szkół stali niejednokrotnie znakomici, znani na całym świecie mistrzowie choreografii — na rodzimym gruncie musieli zwinąć skrzydła i oddać się przyzwytem normom.

551-46

59249

Kronika krakowska

Po ulicach krakowskich

Znane jest zjawisko, że mieszkańcy jakiegoś miasta znoszą przez długi czas nie dostrzegając rzeczy nawet dość rażących, które natomiast rzucają się w oczy przyjeźdźcom. Podobnie było z mną, gdy po powrocie z urlopu zobaczyłem chodząc po Krakowie, ślady pozostałości po okupantach, przez zapomnienie czy niedopatrzenie uwzględniające się na ulicach czy wystawach Krakowa.

Kino „Stella” za okupacji miało swą gablotkę na fotofony na narożnym domu Lubicz—Potockiego. Dziś, po pół roku, kino to, nazywające się teraz „Gdańsk”, gra dalej (jak pokazuje afisz w gablocie), film niemiecki „Dyskretna zapewniona” (Diskretion Hauptsache). A myśmy już myśleli, że odczytaliśmy na dłuższy czas od filmów niemieckich.

Na rogu znów Krupniczej i Al. Słowackiego mieści się chyba jeszcze urząd niemiecki. Świadczy o tym swastyka i emblematy na murze. Na wystawie fotograficznej zakładu przy ul. Sławowskiej 6, wisi, niestety tylko fotografia, znanej konfidentki gestapo (ta brunetka w trzecim rzędzie od góry), urzędującej za okupację w cukierni Europejskiej. Jeśli musi wisić, to może byłoby wskazane dać komentarz?

Pównie śmiesznie i anachronicznie wygląda portret korporanta, oparte na szpadzie, umieszczony w gablocie fotograficznej w Ryńku Ch. 44. Przecież oddawna korporanci już nie istnieją!

A już całkiem niezrozumiała jest wystawa w składnicy harcerzy przy ul. Staszewskiego. Duże okno, wychodzące na ulicę Karmelicką, zalepione jest fotografiami pod wypisanym u góry hasłem: „Wspomnienia z naszych wycieczek”. Przy bliższym spojrzeniu okazuje się, że są to niemieckie pocztówki z Riesenberga i innych gór niemieckich, z niemieckimi napisami, objaśniającymi szczyty czy szczytiska! Przecież harcerz nie kłamie, więc to pewnie pomyłka.

Kraków—Morawska Ostrawa 2:0

Reprezentacja piłkarska Krakowa, niepokonana w tym roku na boiskach krajowych, odniosła pierwszy sukces międzynarodowy.

Rozegrane we czwartek na stadionie Wisły wobec 15 tysięcy widzów spotkanie z Morawską Ostrawą zakończyło się zwycięstwem Krakowa w stosunku 2:0. Do paury wynik był 0:0. Bramki zdobyli: Nowak (w 14 min.) i Ignaczak (w 20 min.). Jednej bramki przed pauzą sędzia Stopa nie uznał!

(Szczegółowe sprawozdanie podamy w najbliższym poniedziałkowym dodatku sportowym).

Morawska Ostrawa pozostaje jeszcze dziś w Krakowie i wieczorem będzie gościem „Cyganerii”.

Reprezentacje piłkarskie Krakowa wyjeżdżają w niedzielę rano do Kielc, Tarnowa i Sosnowca na spotkania międzymiastowe w „Dniu PZPN”. W każdym autobusie do powyższych miejscowości będzie jeszcze 20 miejsc wolnych dla „kibiców” (przejazd 250 zł w obydwie strony). Zgłoszenia przyjmuje dyr. Wyrobek, Spółdzielnia „Sport”, Sławowska 6.

ZAWODY ELIMINACYJNE ZWIĄZKOWIEC POCZTOWY. RS. Rozegrane zostaną w sobotę o g. 17 na boisku Oliszy.

Redaguje Kolegium. — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12—13. Sekretarz Redakcji codziennie od godz. 9—11. Redakcja rękopisów nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. — Adres Wydawnictwa: Kraków, Wielopole 1. Centrala tel. 54560-61-62. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Drukarnia i pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów

Wczesnych przechodniów ulicą Floriańską koło Bramy zaniepokoiły leżące wczoraj na chodniku zwłoki mężczyzny. Zdarzenie komentowano różnie, a wyjaśnienie dał nam wydział śledczy Komendy miasta Krakowa M. O., donosząc z zadowoleniem, że „udało nam się zlikwidować groźną szajkę bandytów, jakich jeszcze nie było”.

Bo rzeczywiście zastrzelony, jak dowiedzieliśmy się, był właśnie herszt szajki, nieznajomy, jak dotychczas, bo zorganizowanej przezeń spośród krakowskich uczniów gimnazjalnych, przeważnie synów urzędników, których ten wykończony sprowadził na manowce.

Zabity herszt szajki, to 40-letni Eugeniusz Siedlecki z Wilna, posiadający średnie wykształcenie, który wskutek wypadków wojennych i wstępu do pracy, wykoleił się zupełnie, rzucając się w odmęt występku. Doprowadziło go to do zasłużonej śmierci od kul milicjantów przy posiedgu, gdy zbliżył się do ulicy.

Szajkę tworzyli, poza hersztem, pięciu młodzieńców w wieku 18 do 20 lat życia, uczęszczających na kursy matematyków przy tej gimnazjum. Dokonali oni już siedmiu napadów bandyckich z bronią w ręku, m. in. na braci

D., architekta W. i ostatnio powinęła im się noga przy napadzie na mieszkanie ob. G. w domu przy Ryńku Podgórskim. Na krzyk rabowanych nadbiegli milicjanci i z pomocą domowników ujęto jednego ze sprawców napadu. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, wydał on współników i herszt, którego według opisu ujęto we środek popołudniu na Małym Ryńku. Przesłuchiwało go przez parę godzin i w nocy około godz. 11-ej prowadzono do kryjówki, jaką miał wskazać gdzieś w okolicach dworca. W czasie tego prowadzenia Siedlecki chciał zbiec i gdy na wezwanie nie stanął, pospłyły się kule milicjantów, które położyły kres jego zmanowemu życiu.

Wykręci i zatrzymani bandyci zeznali dalej, że kryjówkę swą mieli w mieszkaniu Józji Gołobówny przy ul. Powroźniczej, gdzie istotnie Milicja znalazła część łupów w postaci licznych a kosztownych futer, zabawianych ostatnio w Krakowie.

Aresztowani bandyci, łącznie z Józją „kucpowa”, oczekują na razie w aresztach śledczych przesłania do Sądu. Obrabowani, po udowodnieniu, będą mogli odzyskać część zabranych im przez bandytów rzeczy, które jeszcze niealeziono.

STAROSTWO GRODZKIE KRAKOWSKIE przypomina, że w myśl ustawy o zgromadzeniach, wszelkie zgromadzenia publiczne tak w lokalach jak i pod gołym niebem należy zgłosić na piśmie do Starostwa Grodzkiego. Dotyczy to również manifestacji publicznych i pochodów oraz zjazdów. Niestosujący się do przepisów ustawy pociągają się do odpowiedzialności karnej.

ROZPORZĄDZENIEM Z DNIA 3 WRZEŚNIA BR., Nr. IV 2026/45, Pan Minister Oświaty nadał Akademii Handlowej w Krakowie prawo nadawania stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych.

EGZAMINY DLA KANDYDATÓW NA WYŻSZE UCZELNIE BEZ MATURY. Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego podaje do wiadomości, że egzaminy dla kandydatów do wyższych uczelni bez matury rozpoczynają się w poniedziałek 10 bm. o godz. 15 w gmachu III. Państw. Gimn. Męskiego im. J. Sobieskiego przy ul. Sobieskiego 9 w Krakowie. Wszyscy, którzy złożyli podania do Kuratoriumu, Szk. Krak. i zostali dopuszczeni do egzaminów, powinni w wymienionym terminie stawić się. Jednocześnie Kuratorium komunikuje, że dodatkowo przyjmować będzie podania do Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej dla kandydatów do szkół wyższych bez matury w czasie od 10 do 20 września od godz. 10—12 codziennie w gmachu Kuratoriumu IV piętro, pokój nr. 38.

EGZAMINY DLA EKSTERNÓW. Kuratorium O. S. K. donosi, że najbliższy termin egzaminów dla eksternów, a mianowicie: egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, egzaminu dojrzałości w zakresie 2-letniego liceum ogólnokształcącego oraz egzaminu dojrzałości w zakresie 8-klasowego gimnazjum dawnego typu, wyznaczono we wtorek 13 bm. Egzaminy przeprowadzą Państwowe Komisje Egzaminacyjne w Krakowie. Podania o dopuszczenie do składania tych egzaminów wnoszą należy do Kuratoriumu O. S. K. w Krakowie, ul. Sienna 2, w nieprzekraczalnym terminie do 10 bm.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ADWOKATÓW. W sobotę, 5 bm., o godz. 12, w Sądzie Apelacyjnym, w sali Nr. 119, odbędzie się zebranie organizacyjne adwokatów i aplikantów adwokackich, mających siedzibę w Krakowie, celem założenia Związku zawodowego pracowników adwokatury.

FRYZJERZY! Zgromadzenie wszystkich członków Cechu dnia 9 bm., godz. 9.30, w sali nr. 6, ul. Sławowska 13. Sprawy ważne.

10-TA WYCIECZKA „ORBIS” DO ZAKOPANEGO zapowiada się świetnie. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, „Orbis” uruchomi w niedzielę prawdopodobnie 2 lub 3 autobusy do Zakopanego. W programie, jak zwykle, koleją na Kasproy i na Gubałówkę. Zgłoszenia będą przyjmowane tylko do soboty, godz. 16, „Orbis”, Rynek Główny 41.

„GOSPODA AKTORÓW”, Dunajewskiego 4. Dziś, piątek, 7 bm., występ znakomitej pary śpiewno-tanecznej H. Skrzyżkowskiej i E. Koziańskiego. Tadeusz Pilecki odegra solo na harmonii. Orkiestra W. Wilkosa. W sobotę, tj. jutro, sekcja pływacka K. S. Cracovia urządza w górnych salach „Gospody Aktorów”, o godz. 17, Five z uroczalonym programem. Zaproszenia wydaje sekretariat sekcji.

WIELKA ZABAWA CAŁONOCNA W „KLUBIE DZIENNIARZY” (Piłarska 7), odbędzie się w sobotę, 8 bm. Atrakcyjne występy artystów: humor, taniec, śpiew, dobra muzyka. Wstęp wolny. Początek o godz. 22. Codziennie dancing od godz. 18. Dochód na cele Związku Zaw. Dziennikarzy R. P.

DZIŚ I CODZIENNIE WESOŁA KOMEDIA MARIVAUX „IGRASZKI TRAFU I MIŁOŚCI” W STARYM TEATRZE. W rolach głównych: Danuta Szafarska, Helena Chaniecka, Eug. Fulde, St. Michałowicz, Wł. Sheybal i inni. Reżyseria: Janusz Warnecki, dekoracje: Teresa Boguszewska.

DWA WYSTĘPY TANECZNE. W dniach 8 bm. (g. 19) i 9 bm. (godz. 11.30) wystąpi w „Scali” Janina Jarzynówna z uczennicami: L. Grudniewicz, A. Grzywacz, J. Jakubowska, C. Klimczak, M. Kolin, S. Kondracka, M. Kawicka, M. Zychal. W programie tańce narodowe polskie, charakterystyczne i wyzwolone, z kulinarnym numerem odtworzonych w tańcu kilku pieśni „Pieśń” Dantego do muzyki Bacha. Opracowanie muzyczne i przyfiorowanie Stefania Brożkówna. Bilety w przedsprzedaży przy kasie w „Scali”, od godz. 10—12.

RAJET PARNELLA W NIEDZIELĘ PO POŁUDNIU. Celem zności przyjeźdnym oraz pracującym urzędnikom Parnella, kierownictwo Zespołu niezależnie od wieczornego spektaklu, daje w niedzielę o godz. 16.30 przedstawienie popołudniowe. Przesprzedaż biletów w „Orbisie”, w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz. 17, w niedzielę od godz. 14.30.

Teatr Miejski im. Słowackiego

Piątek, godz. 19: „Skiz”, komedia G. Zapolskiej. („Skiz” powtórzony będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym)

Stary Teatr

Piątek, godz. 19.30: Igraszki trafu i miłości — Marivaux.

Dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej

Piątek, godz. 19.30: „Cyd” tragedia P. Corneille’a, w tłumaczeniu St. Wyspiańskiego. (Bilety do nabycia tylko przy wejściu na dziedziniec Biblioteki Jagiell. od godz. 17—19.30).

Teatr Domu Żołnierza (ulica Lubicz)

Piątek, godz. 19.30: Wieczór polskiego baletu Parnella.

Teatr Kameralny TUR

Piątek, godz. 19: „Lato w Nohant”, komedia J. Iwaszkiewicza.

Teatr Lalki i Aktora „Groteska”

Piątek, godz. 19: „Tarabumba”.

Repertuar kin krakowskich

od środy dnia 5 września 1945 r.

„Świt”: film produkcji polskiej „Kościszko pod Racławicami”.

„Warszawa”: Przepiękny amerykański film muzyczny „Meksykańskie noce”.

„Gdańsk”: Film produkcji polskiej „Dorożkarz nr. 13”.

„Apollo” i „Sztuka”: „Jego pierwszy bal”, film produkcji amerykańskiej „Jego pierwszy bal”.

„Uciecha”: Super-film produkcji sowieckiej „Piotr I”.

„Scala” i „Wanda”: Super-film produkcji francuskiej „Mayerling”.

„Wolność”: Kino i rewia w jednym programie, na scenie „To co lubi Kraków” na ekranie film produkcji polskiej „Jadzia”.

Program Rozgłośni krakowskiej

na dzień 8 września (sobota)

Godz. 6.45: Hymn. Sygnał czasu. Dzień dobry. Rocznica historyczna. 6.50: Transmisja z Warszawy. 7.50: Program Rozgłośni. Krakowskie. Płyty. 10.45: Reklamy. 11: W kramie operetki (płyty). 11.25: Kronika krakowska. 11.35: D. c. muzyki operetkowej. 11.57: Transmisja z Warszawy. 13.50: Muzyka obładowa z płyt. 14.20: Odczyt dr Sylwiusza Mikulskiego p. t.: „Czym jest dyplomacja?” 14.30: Wojciech Dzieduszycki śpiewa swoje najpiękniejsze piosenki — akompaniują Maria Lubieńska. 14.50: Przegląd wiadomości krakowskich. 15: Chwila muzyki. 15.10: Audycja z cyklu „Polscy śpiewacy na płytach gramofonowych” w opracowaniu Wł. Fabry’ego — śpiewają: Adelina Czapska i Eugeniusz Mossakowski. 15.35: Fragment ze sztuki Józefa Wysławskiego „Lato w Nohant” z udziałem: Leokadii Panciewiczowej (George Sand) i Alfreda Łodzińskiego w roli Chopina. Słowo wstępne Jar. Iwaszkiewicza. 16: Transmisja z Warszawy. 18: Wywiad z Przewodniczącym Okręg. Komisji Związków Zawodowych — przeprowadzi Irena Jastrzębska. 18.15: Transmisja z Warszawy. 21: Recital śpiewaczy — Kazimierz Złotnicki (sopran), akomp. J. Gacze. 21.30: Kącik Zw. Młodzieży Demokratycznej. 21.40: Muzyka taneczna — transmitowana z kawiarni „Adria” w Krakowie. Gra orkiestra jazzowa pod kier. Freda Relima. 22.10: Reportaż — Tadeusza Ostrowskiego p. t.: „Dożynki na zachodzie”. 22.20: Muzyka taneczna z płyt. 23: Transmisja z Warszawy. 23.20: Zapowiedź programu. Hymn. Dobranoc.

LISTY DO SZWAJCARI, przyjmuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, oraz Biuro Poselstwa R. P. w Szwajcarii, Kraków, ul. Basztowa 5/6, w godzinach od 11—13.

Wolne posady

POTRZEBNA zaraz dzwonić z gotowaniem, z poleceniem. Kraków, Bonerowska 7, m. 2. 5628

FABRYKA Lokomotyw w Chorzowie przyjmuje kilku techników i rysowników do Biura technicznego. Zyciorysy i odpisy świadectw prosimy przysłać pod adresem: FA-BLOK” Chorzów. 5274-1-2

TECHNIK dentystryczny (siła pierwszorzędna) potrzebny od zaraz. Zgłoszenia: Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 5052”. 5052-2-2

TKACZA POSZUKUJE. Kraków, Starowińska 1, Cukiernia Pruszyńska. 5473-2-2

MAJSTER-chemik lub inżynier, specjalista w gotowaniu mydeł toaletowych, poszukiwany na wyjazd do Warszawy. Dobre warunki. Szczegółowe oferty nadsyłać: Warszawa, skrytka pocztowa nr. 11. 4585-1-3

SŁUŻĄCA do wszystkiego potrzebna zaraz. Kraków, Floriańska 36/8, II. 4616

POSZUKUJEMY poważnych, rejonowych przedstawicieli-sprzedawców, dobrze wprowadzonych w spółdzielniach, drogeriach i mydlarniach. — Oferty kierować: Warszawa, skrytka pocztowa nr. 11. 4586-1-2

PANI lub Pan do prowadzenia biura za sprzedaż. Zgłoszenia z życiorysem i referencjami: Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 4654”.

POTRZEBNA służąca do małego gospodarstwa domowego z gotowaniem. Kraków, Jasna 4, m. 6, od 5—6. 4655

Posad poszukują

SAMODZIELNA, uczciwa, chętna, przyjmie pracę stałą lub dochodzącą. — Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 5659”.

POSZUKUJE pracy w charakterze podręcznika w gabinecie lekarskim. 3 lat praktyki u lekarza-dentystry. Zgł. Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 4674”.

BUCHAITER — biłanista, z wyższym wykształceniem, poszukuje pracy w godzinach popołudniowych. Zgł. Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 4683”.

Kupno

PIANINO zagraniczne w dobrym stanie kupię. Podać cenę. — Zgłoszenia: Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 5496”.

DZIENNIK ustaw, komplety, kupi Księgarnia i Antykwariat Stanisław Siess, Kraków, ul. Floriańska 33, telefon 561-45. 5415-2-3

PARCELE uzbrojone frontowo, w mieście lub inną korzystną realność kupię okazynie zaraz od właściciela. Zgł.: Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 5564”. 5564-2-2

P.M.A. JULIUSZ NACHT, — Kupak, Stradom 5, uprządkowanych dawnych dostawców o składanie ofert. 4593

KUPIE elektryczny aparat do trwałej onduacji. Podać opis i cenę: Zawadzki, Rzeszów, Lwowska 1. 4605-1-2

Sprzedaż

PARCELE 1270 s. pięknie położoną dwufuntową i inną sprzedaje Sporysz, Prokocim, Piłsudskiego 5. 5635

OKAZJONIE sprzedam jednopiętrowy dom 17 ubikacji, wjazd, komfort. Kraków Kazimierza Wielk. boczna 77a/2. 5634

FISHARMONIA do sprzedania. Kraków, św. Sebastiana 29, II piętro 5. 5587-1-2

WYJEŻDŻAM — sprzedam zaresz sklep żywnościowy z dużym magazynem. Kraków, Pawia 18, m. 12a, od 19-tej. 5588

SPRZEDAM lub wydzierżawię w Krakowie Wytwórnię cukierków i wyrobów cukierkowych. Oferty: Dziennik Polski, Kraków, „Nr. 5680”.

SZAFĘ kombinowaną, kredens (okazja), sypialnię — sprzedam. Kraków, Stradom 15, m. 2. 5476

PIANINO o pięknym tonie, nowoczesna mechanika, doskonały stan, okazynie — sprzedam. Kraków, Rzeszowska 8, mieszkanie 5. 5459-1-3

MŁYN wodno-elektryczny w ruchu, kompletne urządzenie, mieszkanie, koło Krakowa, do objęcia zaraz — sprzedaż. Kubiński, Kraków, Floriańska 16/4. 5499-1-3

PARCELE 210 sążni, 18 m frontu, przy ulicy Grzegorzewskiej tania sprzedam. Kraków, Mały Rynek 1/5. 5356

DOM 4-piętrowy, nowy, z komfortem i ze sklepami, przy alei Słowackiego, tania sprzedam. Kraków, Mały Rynek 1/5. 5354

MOTORY ropowe, benzynowe, elektryczne 1—15 koni, oraz remonty. — „Światłomotor”, Kraków, św. Jana 13. 4692-3-9

KIOSK cukierniczo-owocowy sprzedam tania, Śródmieście, Kraków, Blich 3/19, II ofic. 4774

KAMIENIC, domów i parcel w Krakowie i na peryferiach daje wykaz w cenie 25% ceny przedwojennej, jak również wysła własną dorózkę bezpłatnie, celem oglądnięcia wyżej wymienionych obiektów. Za uczciwe i łubowe przeprowadzenie transakcji prowizja minimalna. KAROL KULCZYK, Kraków, Basztowa 10, m. 1, telef. 593-01. 4803-11 gr.

KASA ogniowatwa średniej wielkości do sprzedania. Wiadomość: firma Ręga & Chmurski, Kraków, św. Gertrudy 4. 4982-2-2

MASZYNE Singera kryta — sprzedam. Kraków, Kielecka 30, m. 4 (przecznica Mogilskiej). 5323-6-10

FUTRO perskie, łapki, seaskinowe, męskie nowe fasony sprzedam. Kraków, Starowińska 64/10. 5400-2-2

NADZWYCZAJNA OKAZJA! Kamienicę komfortową 25 ubikacji, sprzedam za 15% ceny przedwojennej przy alei Słowackiej. KAROL KULCZYK, Kraków, Basztowa 10/1, telef. 593-01. 5412-4-6

PSY młode — starsze wilczury, Alredaletriery, dog, piegiomiesieczny, setter, BULDOŻER francuski, doberman, PEKINCYZKA — sprzedam. Kraków, Wadowicka 41. 5462-2-3

PARCELE 1.600 m² w Ojcowie sprzedam za 30 tysięcy. KAROL KULCZYK, Kraków, Basztowa 10/1, telef. 593-01. 5413-4-5

PIESKA LILPUT ratlerka — sprzedam. Kraków, Miłty 18/9 (koło ogrodu Matecznego). 5463-2-2

FUTRO nutria, francuskie, Niezwykłe efektowne, piękne modne seaskinowe oraz perskie modne, wolne. Kraków, Michałowski 2, m. 7. 5474-2-2

PIANINO zagraniczne, pełnopancerne, czarne, tania sprzedam. Kraków, Jagiellońska 10/6. 5475-3-4

KAMIENIC, domów i parcel największy wybór posiadają KAROL KULCZYK, Kraków, Basztowa 10/1, telef. 593-01. 5414-4-10

SYPIALNIA, tapczan, szafa kombinowana, kanapa-łóżko, jadalnia, łóżko żelazne, biblioteka, serwantka, fotele, do sprzedania. Kraków, Kopernika 8, Skład Mebli. 5498-2-3

SKAWINA. Dom murewany, nowy, 6 ubikacji, budynek gospodarczy, duży ogród owocowy, przy tym 2 morgi pola — wszystko do objęcia zaraz — sprzedaż okazynie tania Kubiński, Kraków, Floriańska 16/4. 5498-2-3

RABKA. Willea murewana, 10-ubikacyjna, pełny komfort, centrum, do sprzedania. Wiadomość: Augustyński, Rabka. 4541

ELEKTROTECHNICZNY sklep z urządzeniami w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 22 — sprzedam. Wiadomość: od 12—1. 4553

WIERTARKE stołową z motorkiem, nowoczesną, sprzedam. Kraków-Bronowice Małe, al. Wyspiańskiego 17/2. 4575-1-2

RADIO-Neon, Kraków, Szeńska 13, poleca radioaparaty oraz sprzęt radiowy i elektryczny. Kupno, sprzedaż, naprawa szybko i solidnie. 4580-1-2

PIANINO lepsze sprzedam okazynie. Kraków-Podgórze, Długosza 8 m. 5. 4582

Nauka

Wychowanie

KURSY kroju i modelowania Marii Kozłowskiej. Wiadomość: Sklep „Galeria” Z. Olech — L. Jazwiecki, Kraków, Szeńska 18. 5626-1-3

TANCÓW kursy rozpoczyna szkoła Banacha. Wpisy 6—8. Podgórze, Serkowski 7 — Kraków, Syrokomli 17. 5568-2-6

UDZIAŁEM lekcji francuskiego i muzyki. Zgłoszenia: Kraków, Dietla 48, I p. m. 5. 4690-2-2

ANGIELSKIEGO indywidualnie i w zespołach specjalną, ułatwioną metodą, wyucza w krótkim czasie rutynowany profesor-anglista. Zgłoszenia między 16—19: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 18, m. 5. 627-1-2

TANCÓW kurs rozpoczynam dziesiątego września. Wicysty, Kościuszki 73. Wpisy wcześniej. Kraków, Mikołajska 2, 1—2, 17—19. 5389-2-3

MŁODZIEŻ, dorosłych opóźnionych naucz, do egzaminów maturalnych, licealnych przygotowuje profesor. Kraków, Szopena 1 m. 9. 4673

Zdrojowiska

ZAKOPANE „PRZEDWIOSNIE” — komfortowy pensjonat — ceny przystępne. 5261-12-16

Poszukiwania się wzajemnie

PANA, który zgłosił się do mnie na ul. Barską 37a (Dębinki) z listem od mego syna, proszę o zgłoszenie się: Kraków, ul. Powiśle 10/3, Franciszka Pankiewiczowa. 5694

POSZUKUJE córek: Janiny Hanny z Berlina, Ireny z Greifenberga. Ktokolwiek wie, gdzieżby coś o nich przesyłać, proszę o przesyłanie do: Kraków, Czarnowiecka 45/14. 4808

BIRNBAUM Bronisław, kpr. podch. 20 p. Ziemi Krak., zmobilizowany 20. VIII. 1939, i wysłany pod Pszczynę. O jakkolwiek wiadomość o jego losie uprasza brat. Kraków, Czarnowiecka 10, m. 5. 4695-1-2

Zguby

SKRADZIONO dokumenty osobiste, zaświadczenie lekarza wojskowego, na nazwisko Kubiś Ludwik, Kęty, Rynek 7. 5278

ZGUBIONO portfel czarny, dokument osobisty, kartę rejestracyjną handlową na nazwisko Faber Stanisław, Andrychów. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Wiesław Leon, Kraków, aleja Krasińskiego 9/8. 4840

SKRADZIONO dokumenty Janiny Adamskiej do przekroczenia granicy ZSSR. — Kraków, Dietla 71, m. 1. 4690

SKRADZIONO dokumenty, wydane przez szpital państwowy we Lwowie: Tuzek Maria, Kraków, ale